

# Samozwańczy prezydent drukuje dowody tożsamości

Wiktor Ferfecki  
16.05.2020



Jan Zbigniew Potocki, który uważa się za legalną głowę państwa w myśl konstytucji kwietniowej, zapowiada wydawanie autoryzowanych przez siebie dokumentów. – Polskie władze nie powinny bagatelizować tego problemu – ostrzega ekspert.

– Dowody będą obroną przede wszystkim przed szczepionkami. Nikt nie odważy się szczepić na koronawirusa ich posiadaczy. Jeśli zrobią to na siłę, oddam do Hagi sprawę o ludobójstwo – mówi „Rzeczpospolitej” Jan Zbigniew Potocki. Właśnie zbiera wnioski od chętnych, którzy chcieliby posiadać dowody suwerena II Rzeczypospolitej Polskiej.

Potocki próbował wystartować w ostatnich, zakończonych brakiem głosowania, wyborach prezydenckich. Zarejestrował swój komitet, jednak nie zebrał 100 tys. podpisów potrzebnych do startu. Już teraz uważa się jednak za legalną głowę państwa w myśl konstytucji kwietniowej.

Jak to możliwe? By to zrozumieć, trzeba przenieść się do lat 70. do Londynu. Tam po śmierci prezydenta na uchodźstwie Augusta Zaleskiego doszło do sporu, kto jest jego następcą. Większość środowiska za prezydenta uznała Stanisława Ostrowskiego. Jednak inny polityk, Juliusz Nowina-Sokolnicki, przedstawił fotokopie dokumentu, że to on został wyznaczony na prezydenta przez Zaleskiego.

Budziło to spore kontrowersje. Genealog i heraldyk Tomasz Lenczewski pisze na swojej stronie internetowej, że Juliusz Sokolnicki posługiwał się kilkoma różnymi dokumentami, na których widniał identyczny podpis Augusta Zaleskiego. „Dokument ten nigdy nie został poddany ekspertyzie grafologicznej, ale i sam zainteresowany nie bardzo o nią musiał się starać” – dodaje.

Przed śmiercią Nowina-Sokolnicki miał przekazać prezydenturę właśnie Janowi Zbigniewowi Potockiemu. Ten ostatni głosi w internecie zaskakujące tezy, np. o tym, że Żydzi chcą zasiedlić nasz kraj, bo będzie dla nich bezpiecznym schronieniem podczas spodziewanego przemagnesowania Ziemi. Twierdzi też, że jest hrabią, co kwestionuje Marek Potocki, głowa linii łańcuckiej Potockich. Nie przeszkadza to rzekomemu prezydentowi posiadać grupki zwolenników. Jego filmy ogląda w internecie regularnie kilkadziesiąt tysięcy osób.

Wydawanie własnych dowodów tożsamości też zapowiedział właśnie w Internecie. – Dowody będą nie do podrobienia, będą miały różnego rodzaju zabezpieczenia, łącznie z ultrafioletem, bo musimy się zabezpieczać na wszelką ewentualność. Te dowody będą miały olbrzymią moc – mówił. – Do mnie dzwonią już urzędnicy państwowi, że jeśli zostaną wydane dowody suwerena, ludzie nie muszą się w ogóle szczepić – obiecywał.

Ile wpłynęło wniosków o dowody? – Ile dokładnie, nie wiem, ale sporo – mówi nam Potocki.

Badacz ruchów prawicowych prof. Rafał Pankowski z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej uważa, że instytucje państwowe nie powinny marginalizować tej sprawy. – Jeśli stanie się inaczej, grozi nam powstanie w Polsce ruchu analogicznego do Reichsbürger – ostrzega.

Chodzi o skrajnie prawicowy ruch Obywateli Rzeszy nieuznający obecnego rządu Niemiec. Jego członkowie również posługują się własnymi, rzekomo legalnymi dowodami tożsamości. Niemiecki kontrwywiad szacuje liczebność ruchu na kilkanaście tysięcy, a władze mają z nim spory problem. W marcu policja przeprowadziła obławy w dziesięciu krajach związkowych Niemiec, których celem były mieszkania czołowych działaczy.

– Przykład z Niemiec świadczy o tym, że podobne grupy nie tylko wystawiają pseudopaszporty i prawa jazdy, ale są też skłonne do używania przemocy w imię swojej radykalnej narodowej mitologii, fantazji o ciągłości fikcyjnego państwa. Kilka dni temu Obywatele Rzeszy brali aktywny udział w niemieckich protestach przeciwko zwalczaniu koronawirusa – zauważa prof. Pankowski.

Jan Zbigniew Potocki mówi, że nie inspirował się Obywatelami Rzeszy. – Nie mam nic wspólnego z tamtym ruchem. Interesuje mnie tylko Polska – dodaje.

<https://www.rp.pl/Polityka/200519444-Samozwanczy-prezydent-drukuje-dowody-tozsamosci.html>